

Dobry żart tynfa wart

03.04.2018.

Dobry żart tynfa wart
 Więc żartujemy! Podczas spotkania z przedsiębiorcami metropolita łódzki JE abp Grzegorz Ryś zażartował: Jestem tutaj chyba przedstawicielem najstarszej firmy, bo istniejącej od 2 tysięcy lat, ktora w dodatku zaczynała bardzo skromnie, bo w skromnej szopce-stajence. Można dodać że żartem, oczywiście że jeszcze starsza firma, bo licząca 4 tysiące lat, zaczynała jeszcze skromniej, bo od biblijnego płonącego krzaka, w którym Pan Bóg objawił się Mojżeszowi. Ciągłe żartując można spytać krotchwilnie, czy ta starsza firma-krzak pomogła tej młodszej wyjść z kłopotów finansowych po aferze banku Ambrosiano i na jakich warunkach?... Dobry żart tynfa wart, zatem kontynuujemy. Czy te firmy są dzisiaj konkurencyjne, czy może od konkurencji przechodzą do współpracy? to może być dowcipny wątek, a zwłaszcza żartobliwe dywagacje, czy może między nimi dojdzie do spółki z kapitałem wspólnym, do joint venture? Można cały czas żartobliwie - pytać, co ktora z firm wniesie do tego interesu i nawet zadać dowcipne pytanie, czy coroczne Dni firmy starszej organizowane w firmie młodszej są na razie formą reklamy tej pierwszej, czy już formą przejmowania części udziałów?... No i, oczywiście (co sobie żałować żartów!) czy ta nowa spółka joint-venture byłaby spółką z ograniczoną odpowiedzialnością?...Do tego żartobliwego pytania zachęca zresztą inne niedawne spotkanie: spotkanie dyskusyjne JE metropolity łódzkiego z argentyńskim rabinem, którego nazwiska zapomniałem, podczas którego obydwaj czcigodni dyskutanci zgodzili się, że Żadna religia nie ma monopolu na prawdę. Powstaje wesołe pytanie, całkowicie żartobliwe, czy każdy z nich wierzy w Prawdę, ktora głosi, czy też dopuszcza myśl, że głosi nieprawdę? To, rzecz jasna, nie koniec wesołych żartów, a chyba dopiero początek. Można przecież i spytać, czy inspiracja i zachęta dla takiego demonopolizowania Prawdy płynie od Chrystusa (Że Ja jestem prawdą), czy od faryzeuszów, co to przekupili żołnierzy przy grobie Pańskim by kłamali, czy może od włoskiego komunisty Antoniego Gramsciego?... A dowcipkując dalej można pytać, czy aby na pewno istnieje zło i dobro, czy na pewno Jezus Chrystus umarł na krzyżu dla naszego zbawienia (a trzeciego dnia zmartwychwstał!) - czy może to wszystko to tylko zabawne, archaiczne i niemodne kwestie, ktorych współczesnym Europejczykom, ukorzenionym w starszej firmie połączonej w joint venture z młodszą firmą, nie wypada traktować poważnie? Ach, żarty mogą nie mieć końca, ale czy to co złego? Chyba nie, jeśli przykład idzie z tak wysoka? Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał - czyż ze mnie za kapitan? - pyta poważnie, egzystencjalnie jedna z postaci Dostojewskiego, a my zapytamy, oczywiście żartobliwie: jeśli religia chrześcijańska nie ma monopolu na prawdę jak z metropolity łódzkiego abp Rysia metropolita?... Ciągłe żartując w zaproponowanej konwencji wolno i spytać: czy także niedawne spotkanie JE Rysia z red. Michnikiem było spotkaniem ekumenicznym czy handlowym? Czy będzie wkrótce otwarta jakaś sieć wspólnych sklepików, galerii lub centrów dialogiczno-handlowych?... Jak już żartować, to żartować (Jak wam się żyje, towarzysze kołchoźnicy? zażartował towarzysz Stalin. Znakomicie zażartowali kołchoźnicy). Fuzja obydwu firm, starszej i młodszej, w globalny, ponadnarodowy koncern J&Ch (Że Jewery and Christianity Limited Corporation?), gdzie w skład Zarządu Menadżerskiego wchodziłby zarówno Papież i Kuria Rzymska, jak pan Ronald Lauder ze Światowego Kongresu Żydów wespół z panem Georgem Sorosem i delegowanymi przez Mosad rabinami, dawałaby wreszcie solidne podstawy pod globalną, nowoczesną ekspansję takiego koncernu na dotąd niepodbite rynki, gdzie dominują jeszcze takie lokalne, archaiczne firmy, jak Islam Corporation czy Budda Manufacture, posługujące się przestarzałymi technologiami i logistyką, nie odpowiadającymi na potrzeby współczesnego konsumenta, a nadto zaprzeczające czelnie, iżby były firmami handlowymi! Wprawdzie Wojciech Młynarski przestrzegał kiedyś: Czyśmy się czasem nie zanadto ostatnio rozdokazywali? ale było to w czasach ponurej komuny. Dzisiaj nie ma żadnego zanadto bo żyjemy w wesołych czasach przyjemnej konsumpcji, pośród ktorej weseli żyją dłużej. Nie zdziwiło mnie zatem, że w łódzkiej Atlas Arenie JE metropolita łódzki podrygiwał wesoło tańcząc na estradzie ku uciesze zgromadzonej na inaugurację rekolekcji młodzieży. Czy była to reklamowa próbka towaru chasydyzm, czy co innego - trudno mi powiedzieć, bo wyczerpuje mi się poczucie humoru a przypomina Aleksander Kwaśniewski z kampanii wyborczej, tańczący na estradzie by podchlebić się gawiedzi. Toteż z wielką powagą odnotowałem fakt, że do Radomska przybył rabin z grupką żydowskiej młodzieży celem upamiętnienia likwidacji radomszczańskie getta z przemówieniem, w którym oskarżył polskich chłopów o wymordowanie 200 tysięcy Żydów podczas wojny. Przemówienie rabina miało być tłumaczone na język polski podczas wspólnego spotkania ku pamięci, lecz gdy burmistrz Radomska zapoznał się z jego treścią odmówił

współuczestnictwa w tej propagandowej hucpie. Najciekawsze, że wobec tego rabin - jak rasowy politruk - skonsultował się z izraelskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, które surowo nakazało mu nie zmieniać ani na jotę przygotowanego przemówienia. Także i burmistrz Radomska skonsultował się z polskim MSZ i odmówił współuczestnictwa w hucpie, wobec czego przybyli z rabinem Żydzi - upamiętniali osobno, a delegacja magistratu - osobno. Na koniec burmistrz nieco wymiękł: żeby wynagrodzić jakoś rabinowi jego gadanie do obrazu - polecił przeprowadzenie w szkołach Radomska pogadanek o holocaustie. Miejmy nadzieję, że z dobrowolnym uczestnictwem młodzieży, a nie, jak kiedyś, na akademiach ku czci sowieckiej rewolucji przymusowym. Bo to złośliwi powiadają, że wkrótce przedmiot holocaustu stanie się obowiązkowy w szkołach i będzie ważniejszy od historii Polski.... Nie jest to wykluczone, gdy sam wicepremier i minister kultury Gliński - przed byłą politruczką - z lokalnej wkładki żydowskiej gazety w Łodzi, a nowy minister spraw zagranicznych w swym sejmowym exposé ani się zająknął na temat polityki polskiej względem wrogiego Polsce Izraela. Gliński w ramach żartów? - poinformował nawet ostatnio opinię publiczną, że 800 lat współżycia Żydów i Polaków to był okres wzajemnej miłości. Zważywszy, że ponad 90 procent Żydów jeszcze w międzywojniu nie mówiło po polsku - musiała to być szczególna miłość. Skąd minister Gliński czerpie swą wiedzę - bo chyba nie z historii stosunków polsko-żydowskich?... A tu: bach! Z inspiracji żydowskiego lobby w Ameryce 59 senatorów napisało liścik do premiera Morawieckiego przynaglający do posłuszeństwa względem przedsiębiorstwa holocaust: postillon d'amour?...
Marian Miszałski